№ 91. Kraków 22 Kwietnia — Czwartek. Rok 1858.

Dziennik wychodzi codzień rano wyjąwszy poniedziałki i dni następujące po świętach.
Dodatek miesięczny wychodzi z ostatnim dniem każdego miesiąca.

Przedpłata na Dziennik „Czas“

w Krakowie		w Państwie Austryackiem (pocztą)	
rocznie	złr 21	rocznie	złr. 25
półrocznie	„ 10 kr. 30	półrocznie	„ 12 kr. 30
[illegible]	„ 5 „ 15	kwartalnie	„ 6 „ 15
[illegible]	„ 2 „ —	miesięcznie	„ 2 „ 24

Przedpłata na dziennik „Czas“ z Dodatkiem

w Krakowie		w Państwie Austryackiem (pocztą)	
rocznie	złr. 31	rocznie	złr. 35
półrocznie	„ 15 kr. 30	półrocznie	„ 17 kr. 30
kwartalnie	„ 8 „ 15	kwartalnie	„ 9 „ 15

Na sam „Dodatek“ prenumerować niemożna.

CZAS

Przyjmują się do umieszczenia w Inseratach.
Ogłoszenia, odezwy, uwiadomienia, doniesienia wszelkiego rodzaju, tyczące się przemysłu, handlu, rolnictwa, sprzedaży, kupna, dzierżaw itp. za opłatą:
Od wiersza drobnego za jednorazowe umieszczenie po 4 kr., za następne po 2 kr.
Do każdego inseratu załączone być winno 15 kr. za opłatę stęplową za każdorazowe umieszczenie.
Listy z pieniędzmi prenumeracyjnemi i inseratowemi przesyłane być winny franko do Bióra Expedycyi „Czasu“.
Listy reklamacyjne nieopieczętowane nieulegają frankowaniu.
Listy niefrankowane nieprzyjmują się.
Numer pojedynczy dziennika kosztuje 6 kr.

Kraków 21 kwietnia.

Nie dawno temu jak dziennik francuski *la Presse* donosił za pewne, że mieszkańcy Azyi mniejszéj a poddani tureccy udawali się do miast rosyjskich, a tam złożywszy przysięgę na wierność Cesarzowi rosyjskiemu, zamieniali swoje *teskere* na pasporta rosyjskie i jako poddani rosyjscy wracali do swoich w Turcyi posiadłości. Według listów zamieszczonych w *Pressie*, biura takowéj propagandy miały być otwarte w Kutais i innych miastach. Dziennik *Le Nord* uważał wiadomość tę za prostą bajeczkę i zaprzeczył jéj najwyraźniéj. Wszakże poseł rosyjski p. Buteniew zapytany w tym względzie przez rząd turecki, potępił postępowanie władz rosyjskich jeżliby się zdarzyć miało, i zwalił całą winę na zbytnią gorliwość podrzędnych ajentów. Teraz donosi *La Presse*, że z jednéj strony Fuad pasza miał wystósować bardzo ostrą notę do poselstwa rosyjskiego w Stambule, a z drugiéj strony rząd W. Porty wydał rozkaz do gubernatora Trebizondy, w którego obwodzie miało być najwięcéj podobnych wypadków, aby skonfiskował na rzecz skarbu własności tych chrześcian poddanych Sułtana, którzy zostali poddanymi rosyjskiemi jeżeli na tych gruntach niema budowli; aby sprzedał i to w jak najkrótszym czasie na rzecz właściciela wszystkie budynki należące do poddanych sułtańskich, którzy zostali poddanemi rosyjskiemi; nakoniec aby zmusił poddanych sułtańskich, którzy zostali poddanemi rosyjskiemi do opuszczenia kraju w jak najkrótszym czasie, chyba że zechcą na powrót zostać poddanemi tureckiemi.

Srodki te nadzwyczajnie jak widać surowe, nie łatwo dadzą się może wykonać. Świadczą one jednakowoż, że propaganda istnieć musiała i to dość silnie, skoro rząd turecki tak gwałtownie tamę jéj położyć usiłuje. Z drugiej strony myli się rząd W. Porty jeżeli sądzi, że takiemi sposobami przywiąże sobie poddanych. Snać los rajasów, nie musiał się polepszyć, kiedy się uciekają do takich wybiegów, aby się tylko wydobyć z pod rządu, który im przyrzeka swobody *hattihumajonu.*

Korespondencya Czasu.

Wiedeń 20 kwietnia.

☙ Deputacya rady zawiadowczéj kolei żelaznéj galicyjskiéj, złożona z prezesa księcia Leona Sapiehy, wice-prezesa księcia Jabłonowskiego i członków: hr. Adama Potockiego, hr. Henryka Wodzickiego, hr. Lanckorońskiego, Wincentego Kirchmajera itd., miała zaszczyt złożyć N. Panu wczoraj na posłuchaniu prywatnem, swe podziękowanie w imieniu kraju za łaskawie udzieloną koncesyę. Książę Sapieha w krótkiéj przemowie wynurzył nadto nadzieję, że N. Pan i najwyższy rząd, tak ważnemu dla państwa i dla Galicyi przedsięwzięciu i nadal swéj opieki nie odmówią. N. Pan przyjął te wyrazy z zadowoleniem i oświadczył swe najwyższe przekonanie, że w ręku ludzi, których widzi przed sobą, przedsiębiorstwo to nie stanie się narzędziem prywatnych spekulacyj, i że szczęśliwie z korzyścią ogólną ukończonem zostanie. Naj. Pan raczył także wspomnieć o Krakowie, rokując temu miastu nową pod względem handlowéj i przemysłowéj pomyślności przyszłość. Rozmawiał następnie osobno ze wszystkimi członkami deputacyi i zakończył posłuchanie, zostawiając w umysłach wszystkich przyjemne téj chwili wspomnienie i ożywioną nadzieję na przyszłość.

Pojutrze odbędzie się posiedzenie rady zawiadowczéj dla rozstrzygnienia ważnéj w obecnym składzie rzeczy kwestyi. Syndykat ustanowiony, jak wiadomo, na początku zawiązania się Towarzystwa, miał prawo zajmować się kupnem i przedażą akcyj. Chciano wtedy zapobiedz tym sposobem spekulacyom ubocznym i utrzymać wartość tych akcyj, przynajmniéj *al pari.* Czy operacye zrobione przez syndykat są lub nie obowięzującemi teraz? Ci co kupili i co przedali promessy, mają lub nie prawo do zrealizowania swych strat lub zysków? Adwokaci utrzymują, że prawnie wszystkie podobnego rodzaju operacye za nieważne uznać można. Lecz odpowiedzialność moralna i finansowo-handlowa, jeśli nie Towarzystwa, to przynajmniéj syndykatu czyby nie ucierpiały na podobnem tłumaczeniu? Postanowienie rady zawiadowczéj rozstrzygnie ten spór w sposób odpowiedni godności jéj i interesom ogólnym.

N. Pan jest od dwóch dni na polowaniu.

Dzisiejsza przejażdżka na Praterze była liczna i świetna, przy słońcu wiosennem i pierwszych wyskokach liści. Naj. Pani ukazała się w odkrytym czterokonnym powozie.

Z Królestwa Polskiego 14 kwietnia.

A. K. Z wszystkich stron rozpatrując się w zadaniu usamowolnienia włościan, zadaniu takiemu jakie władza w Rosyi postawiła, nie możemy usprawiedliwić obaw i smutnych przewidywań jakie się w ziemiach ruskich objawiły (a o których w przeszłym liście mówiłem). Lecz nie chcemy zataić przekonania naszego i głośno wyznamy, iż zasady rzucone w ukazie cesarskim uważamy tylko za pierwsze piętro wnoszącego się gmachu, a nie za gmach sam. Przepisy nim objęte zaczynają dzieło, ale go dokonać nie są w możności. Wystarczające one być mogą na stan przechodowy, niedostateczne do urządzenia stanowczego stosunków. Tak jak długoletnie dzierżawy popierane w Królestwie Polskiem przez uporczywą teoryę nie są w stanie rozstrzygnąć zdania, tak i nabycie samych siedzib na własność nie jest zakończeniem lecz początkiem dzieła. Poprzestając na tak ograniczonem uwłaszczeniu zaprowadziłby się tylko w gospodarstwie odmęt, wywiązałyby się w stosunkach z włościanami liczne niedogodności i trudności, które łatwo dadzą się przewidzieć i wykazać. Przyłączenie więc do zagrody pewnéj rozległości ziemi pod warunkami czynszu lub robocizny, zalecone reskryptem cesarskim, powinno jéj nadać tę naturę, jaką siedziby zostały obdarzone, tojest: powinna być ta ziemia uległą wykupowi aby za jego pomocą stać się kiedyś własnością włościańską. Wykup tego gruntu do zagród dołączonego poprzedzaćby może powinien spłacenie samych zagród, aby użyczyć rękojmi, że i takowe wykupione zostaną. Włościanin bowiem więcéj się jeszcze przywięzuje do chaty w któréj się rodził, do zagrody którą wzniósł lub odziedziczył, jak do zagona na którym pracował. Ażeby ułatwić i przyspieszyć wykup a tém samém uwłaszczenie i usamowolnienie włościan a razem wpłynięcie do rąk właścicieli kapitału tak potrzebnego do zaprowadzenia zmian w gospodarstwie, czemużby nie miały być urządzone banki wykupu włościańskiego pod opieką i strażą rządu, któreby wypuściwszy w obieg papiery procentowe, niemi spłacały prawa tych właścicieli, którzyby téj spłaty żądali. Wzór takich papierów wykupujących podały Prusy i Austrya. Prusy listami rentowemi spłaciły w Poznańskiem czynsze włościańskie, Austrya wszelkie prawa z poddaństwa włościan wynikające obligacyami indemnizacyjnemi wynagrodziła. Dzisiejsi właściciele polscy w państwie rosyjskiém tę wyższąby korzyść nad poznańskimi i galicyjskimi zapewnioną mieli, że kapitał wynagrodzenia wpłynąłby do ich rąk przed nastąpić mającém przesileniem majątkowém i gospodarskiém, przed zaprowadzeniem zmian koniecznych w zarządzie dóbr i że do ich ułatwienia wielceby się przyczynił. Zdaje nam się iż tak tylko pojęte zadanie mieści w sobie żywioły potrzebne do ostatecznego rozwiązania sprawy. Szlachcie polskiéj tak je pojąć należało. Pierwsza okazawszy gotowość do zajęcia się tém dziełem, przewodnictwa na tém polu zrzec się nie powinna.

W obec Boga i świata ma ona pokazać wyższość swoją moralną, wyobrażenia zgodniejsze z oświatą chrześciańską i dojrzałość pomysłów, ma ona się starać samą władzę panującą nad nią zachęcić i pociągnąć na szerszy i prostszy gościniec prowadzący do głównego celu. Skłonić ją do tego powinny i względy wyżéj wymienione i dbałość o szacunek władzy, który ją pierwszy do czynu powołał i sąd Europy i potomności, a jeżeli wiara przodków nie zastygła w jéj sercu, szlachta katolicka powinna w obec innego panującego wyznania okazać, że ta święta wiara nasza uzdalnia duszę do zacnych czynów, usposabia ją do miłości bliźniego, do poświęcenia i ofiary. Nie takie pojęcie obowiązków swoich objawiła dotąd szlachta wołyńska i podolska. Ukraina, ta córa najdawniéj oderwana od wspólnéj matki, więcéj szlachetności i lepsze zrozumienie rzeczy na zjeździe kijowskim okazała. Memoryałem podolskim nie chcemy się zajmować, nie może on krytyki wytrzymać; jest on na szczęście płodem tylko czterdziestu głów i sumień, a i całe narady owych czterdziestu obywateli, jak nam donoszą, nie godne są wspomnienia. Lecz niestety! i w Żytomierzu nie o wiele z światlejszem i godniejszem szlachectwa polskiego usposobieniem wystąpili obywatele na zjeździe w dniu 19 lutego. Było kilku równie zacnych jak oświeconych, którzy nalegali na dodanie gruntu do siedzib za indemnizacyą; myśl ta odepchniętą została. Większość w duchu memoryału podolskiego objawiła życzenia i zamiary, mniejszość zgodziła się na nadanie siedzib za wykupnem, ale żądała aby zawarowaném zostało, że ten kto siedzibę posiędzie, z gruntu przydzielnego do niéj na wieki ma opłacać czynsz, lub odrabiać robociznę. Ci, którzy za nadaniem gruntu za wynagrodzeniem głosowali, byli za tem, aby ten obowiązek czynszu lub robocizny na czas dwnastoletni przechodowy był tylko zastrzeżony. Lecz i na to ich ustąpienie zgodzić się większość nie chciała i oni sami przy rozleglejszych i dojrzalszych wyobrażeniach pozostali.

Adres szlachty wołyńskiéj, przytoczony w numerze 78 *Czasu*, wspomina wprawdzie o chęci od dawna w niéj będącéj oswobodzenia włościan z poddańczéj zawisłości i o gotowości do ułożenia projektu zasad zgodnych z powszechnem dobrem, zastósowanych do miejscowości, lecz przy zachowaniu *praw i przywilejów* swoich. Nie wiemy co szlachta wołyńska rozumie przez przywileje, a zresztą nie idzie tu o słowa, ale o czyny.

O ile objawiony duch szlachty polskiéj w Litwie oceniony i uszanowany został w krajach bratnich i obcych, o tyle głos podolskich właścicieli rozległszy się równie szeroko w Europie przeciwne wywołał wrażenie. *Czas* w numerze 81 wspomniał o artykule dziennika angielskiego *The Globe* w którym uczucia szlachty polskiéj z żydowską, krwawą chciwością Shyloka porównane zostały w tych słowach: *The nobless of Volhynia will have their pound of human flesh.*“ (Szlachta wołyńska upiera się przy swoim funcie człowieczego mięsa). *Czas* w właściwy i stosowny sposób odpowiedział na to przesadzone oburzenie angielskiego dziennika, na te twierdzenia potwarcze. Bolesno jednak wspomnieć, że była cząstka szlachty polskiéj, która dała niejaki powód do tak surowego sądu.

Nie ma jednak jeszcze nic straconego. Owe pierwsze zjazdy, o których mówiliśmy, nic stanowić nie mogły. Zebrano się tylko w celu ułożenia adresu do monarchy, a ten ułożono i podano; rozprawy zaś, które się na tych zebraniach toczyły, starcie się tam wyobrażeń, były to tylko utarczki przednich straży. Wszystko zależy od właściwego wyboru obywateli mających w komitetach zasiadać, wszystko stanowić będą narady i postanowienia komitetowe.

Niema jednak jeszcze nic straconego. Owe pierwsze zjazdy, o których mówiliśmy, nic stanowić nie mogły. Zebrano się tylko w celu ułożenia adresu do monarchy, a ten ułożono i podano; roz-

CZĘŚĆ LITERACKO-ARTYSTYCZNA.

TYGODNIK WARSZAWSKI.

XVI.

Wieniawski Józef — Teatr amatorski — Nowi debiutanci — Śpiewak Höltzel — E. Kania — Obfitość artystów — Bociany polskie — Fr. Ks. Baldauf — Wiosna — Salon pani Kalergis — Muzykalne wieczory pp. Reschke — Zakończenie.

Koncert p. Józefa Wieniawskiego fortepianisty i Teatr amatorski dany w gmachu warsz. Tow. Dobroczynności, na korzyść ubogich, zajęły prawie głównie upłyniony tydzień, budząc ciekawość Warszawian.

O koncercie nie mamy wiele do powiedzenia; Wieniawski przez czas pobytu, zachwycił grą swoją wszystkich i dowiódł, że godzien być policzonym w liczbę pierwszorzędnych kompozytorów i pianistów. Koncert ten urozmaicony był śpiewem pani Reszke, a na co z prawdziwą spoglądaliśmy przyjemnością, widząc to zespolenie się w sztuce artystów z amatorami. Nie tak dawno przecie jak istniał ów przesąd, dla którego żaden amator, nie wystąpiłby w koncercie artysty, a dziś gdy skutkiem zamiłowania, a bardziéj uczczenia sztuki, zapora ta znikła, jedni i drudzy podali sobie dłoń pobratymczą, co nawet pociągnęło za sobą ułatwienie w urządzeniu koncertu.

Wprawdzie okoliczność taka np. jak koncert Wieniawskiego, jego wydoskonalona gra i bogactwo kompozycyi, jest wybornym do felietonu materyałem; rozdrobnić go tylko, a możnaby całe nim zapełnić kolumny dziennika; ale na cóż się przyda to powtarzanie ciągle jednego w kółko, kiedy cały sens moralny, da się streścić w tych kilku słowach, że Wieniawski jest znakomity!

Przechodzimy tedy do innéj materyi, to jest do Teatru amatorskiego, zwłaszcza, że z powodu przedstawienia Bohomolca sztuki np. „Małżeństwo z Kalendarza“, różne ozwały się zdania. Jedni byli za nią znaleźli ją wyborną; drudzy przeciw niéj zarzucając jéj ośmieszanie szlachty a podniesienie cudzoziemca. Prawda, że Bohomolec obrał sobie za cel dwóch szlachty, jednego Staruszkiewicza przesiąkłego zgrzybiałemi przesądami, a drugiego Marnotrawskiego, wielkiego utracyusza, wreszcie Cudzoziemca, który tryumf nad Marnotrawskim odnosi. Ale stawienie podobnych obrazów obok siebie i wyszydzenie wad jednego człowieka, czyż może ściągać plamę na ogół. To nam przypomina najpierwsze przedstawienie téj komedyi w r. 1764, a o którém sam Bohomolec tak się między innemi odzywa:

„Po pierwszém téj komedyi *wyprawieniu*, różne o niéj dały się słyszeć zdania. Jedni oświadczyli swe upodobanie, drudzy się na nią rozgniewali, z téj najbardziéj przyczyny, iż się zdała chcieć szkodzić honorowi narodu naszego. To mniemanie, nie wiem, na jakim się zasadza fundamencie?... W każdym kraju są ludzie i źli i poczciwi, głupi i mądzy; grubijanie i obyczajni. W każdym kraju są takie przywary, które komedya może podać w pośmiewisko, aby je słuchacze sobie obrzydzali. Angielskie komedye Anglików, francuzkie Francuzów, niemieckie Niemców, włoskie Włochów przywary wyśmiewają. Ten albowiem jest jedyny cel komedyi, aby żartując z tego co jest naganne, odrażała drugich od tego umysły“ itp.

Usprawiedliwienie to własne Bohomolca, jest najlepszą odpowiedzią i na dzisiejszy zarzut. Wytknął on podówczas błędy szlachty, ostrzegając ich jaki będzie rezultat, gdy zechcą żyć w przesądach, lub tracić ojcowiznę, a obok nich stawił jako przykład i przestrogę codzienną człowieka światłego i porządnego, który właśnie dla tych zalet odniósł nad nimi pierwszeństwo. Cel więc komedyi został dopięty i wszystkie czynione jéj zarzuty upaść musiały. Co się zaś tyczy wskrzeszenia jéj przez amatorów, którym kilku dzisiejszych krytyków zarzuciło jakoby niewłaściwość wyboru, rzecz to inna zupełnie. A ponieważ znalazło się bardzo wielu znów takich, którzy wybór ten jednomyślnie pochwalili; zostawmy przeto każdego przy swojém zdaniu, dodając tylko aby zdania pojedynczych osób nie zrażały ich wcale, i niech starają się jak najwięcéj odgrzebywać zabytków literatury dramatycznéj narodowéj.

Pozostaje nam więc tylko ocenić grę amatorów, ale ponieważ celem przedstawienia było przyjście w pomoc niedoli, wszelka zatém krytyka ustaje, tém bardziéj, iż widzowie wyszli z widowiska zadowoleni. Obok komedyi Bohomolca, dano sztuczkę „Zoe“ w języku polskim, ale tłumaczoną z francuzkiego. Wolelibyśmy aby spektakl ten uzupełnił jaki oryginalny utwór, ale nawzajem niebierzemy amatorom za złe, że po trzyaktowéj czystopolskiéj komedyi, urozmaicili widowisko wesołém dzieckiem francuzkiém, zwłaszcza gdy przedstawiająca rolę Zoe, amatorka, panna Helena Iwaszkiewiczówna, była arcy doskonałą! —

Ponieważ więc pierwsze próby amatorskie tak się powiodły, zdaje się, że powinno to być zachętą do dalszych starań ze strony Towarzystwa Dobroczynności, o utrzymanie téj amatorskiéj truppy, zwłaszcza, gdy urządzony teatrzyk w sali tegoż Towarzystwa jest prześliczny i wygodny.

Ale mówiąc o Teatrze amatorskim, wartoby napomknąć i o nie amatorskim, czyli o scenie warszawskiéj. Trzy aż w tych czasach mieliśmy nowości, a te pod względem personażu, który pomnożony został trzema debiutantami. Pierwszym jest p. Tropszo, dobry artysta, który wybornie będzie przedstawiał role kochanków. Drugim p. Ostrowski, który jako komik, wielkie czyni nadzieje; a trzecią panna Ziwocka, o któréj najmniéj pochlebnie powiemy, a to może i z przyczyny zbyt małéj rolki, w któréj występowała. Zawsze skoro na trzy osoby, udały się jak najzupełniéj dwie, jest to już wiele dla składu teatru. Szkoda, że w tym samym stosunku niewzrasta liczba artystek, w które scena tutejsza jest bardzo ubogą. Kto wie czy nie zabłyśnie jakie zjawisko, skoro tak długo oczekujemy na nie.

Co do nowości pod względem sztuk, także podobno mało powiedzieć możemy, bo oprócz „Praw Męża“ komedyi przetłumaczonéj z francuzkiego, nic nam nie przybyło. A i ta komedya tłómaczona przez panią Ilińską, nie jest szczególniej-

prawy zaś które się na tych zebraniach toczyły, starcie się tam wyobrażeń, były to tylko utarczki przednich straży. Wszystko zależy od właściwego wyboru obywateli mających w komitetach zasiadać, wszystko stanowić będą narady i postanowienia komitetowe.

Gdyby zaś ta nadzieja cały nasz ród zawiodła, gdybyśmy i przy wyborze komitetów i w komitetach ujrzeli te same wyobrażenia, to samo usposobienie jakie się na zjeździe wołyńskim i w memoryale podolskim objawiły, przyszłoby nam mniemać, że na owych pięknych i żyznych ziemiach ruskich nie ma już szlachty polskiéj.

W ubiegłych czasach wielką była w świecie godność szlachcica polskiego, o zaszczyt naszego szlachectwa ubiegali się najznakomitsi cudzoziemcy. Godność mierzy się nie tylko podług praw jakie nadaje, ale i podług obowiązków, które nakazuje. Licznemi prawami, lecz i licznemi obowiązkami szczyciła się dawniej szlachta polska i takowe godnie spełniała.

Jeżeli dzisiejszych mniéj świetnych lecz nie mniéj świętych niedopełnią obywatele ziem ruskich, pytamy się jaka między braćmi w krajach polskich, jaka między obcymi w świecie będzie godność szlachcica *Wołyńskiego* i *Podolskiego*.

Poznań 17 kwietnia.

W numerze 87 *Posener Zeitung*, przemówił dziedzic w Księstwie zamieszkały, pochodzenia niemieckiego, w krótki, prosty ale trafny sposób, o nowo otwartem Towarzystwie kredytowem, twierdząc że instytut ten, chyba dla małoletnich jest przeznaczonym, a tylko ci z niego korzystać będą, którzy według przysłowia i brzytwy by się chwycili. Spodziewamy się, że autorowie statutu nowego Towarzystwa kredytowego wydadzą i obowięzujący wszystkich *uprzywilejowany płodozmian* dla członków swego stowarzyszenia. Jest to konieczną konsekwencyą § statutu, który dyrektorowi zostawia moc wypowiedzenia pożyczki, skoro według *zdania jego*, który z członków źle gospodaruje; ponieważ zaś dyrektor będąc mianowanym urzędnikiem, częstym zmianom co do swéj osoby podlegać może, a przedewszystkiem bardzo rozmaite mogą być zdania, co jest dobrem lub złem gospodarstwem, koniecznością jest ogłoszenie obowięzującego uprzywilejowanego płodozmianu. Czytającemu te słowa, śmiesznem się to wyda; a przecież loiczna konsekwencya tegoby wymagała przy paragrafach, jakie w statucie tym znajdujemy.

Opóźnienie w zwołaniu walnego zebrania Towarzystwa kredytowego, niedobre przyniesie owoce, z trudnością bowiem przed św. Janem jakaśkolwiek uchwała będzie mogła przejść różne stadya koniecznych sankcyj, co gdyby nastąpiło, byłoby korzystnie mogło wpłynąć na finanse krajowe, na kredyt i obrot interesów, które w tym czasie robić się zwykły.

W Berlinie *mieliśmy znów ciekawą* dyskusyę w Izbie IIéj. Deputowany Bentkowski z tak niezmordowaną gorliwością i sumiennością pilnujący w téj Izbie interesów naszych, przy budżecie ministerstwa oświecenia podniósł w sposób trafny i oględny, zakaz władz poznańskich, co do postawienia pomnika Mickiewiczowi. Popartym został przez Reichenspergera, naczelnika stronnictwa katolickiego. Minister Raumer odpowiedział jak zwykle w sprawach Księstwa, że nic o téj rzeczy nie wie; prezes zaś ministrów, że Prusy niezwykły z pomnikami wojny toczyć; widać, że władze miejscowe szerokie mają pełnomocnictwo, bo zwykle ministeryum o ich czynnościach nie wie, co w Prusach dziać się nie zwykło według słów prezesa ministrów. Niemniéj spodziewamy się, że teraz zakaz ten zadziwiający cofniętym będzie, a podobne dyskusye zwrócą uwagę wysokiego ministeryum na konieczność zasięgania obszerniejszych wiadomości o sprawach w Księstwie.

W tym tygodniu w ordynacyi Rydzyńskiéj wyprzedano drogą licytacyi znaczną część stada tamecznego, a ponieważ tylko kilkadziesiąt koni sprzedanych zostało, a jak mówią, 20,000 tal. do kasy wpłynęło; dowodzi to, na jak wysokim stopniu stado to się znajduje. Nawet z odległych krajów znaleźli się licytanci w terminie sprzedaży.

Dotąd nie wiadomemi są skutki podróży hrabiego Działyńskiego do Berlina w interesie Towarzystwa Przyjaciół nauk poznańskiego, wiemy tylko, że obszerny memoryał w tym względzie napisał i gdzie należy złożył.

Przeniesienie gimnazyum Maryi Magdaleny do nowego, gmachu, odbyło się z odpowiednią uroczystością, w obec najwyższych władz duchownych i świeckich.

Kończę dziś tą dobrą wiadomością, że liczba prenumeratorów pisma naszego literackiego, więcéj jak potroiła się od Nowego roku; nie mam tu na myśli polepszenia się stanu materyalnego pisma tego, bo redakcya tak dawno ofiary w tym względzie ponosi, że nowych by się nie lękała, ale jest to wielce pocieszającym faktem obudzonéj potrzeby w publiczności czytania pism poważnych i uszanowania, i niejako podziału zdrowych zasad, które są pisma tego podstawą.

Paryż 16 kwietnia.

B. Uprzejme, przychylne i szczere przyjęcie w Londynie księcia Małachowy, jest przedmiotem listownych i telegraficznych doniesień. Nim jeszcze przybył, już go znakomitsze kluby — między niemi wojskowy — członkiem swoim mianowały. Uczty i przyjęcia gotują się jedne po drugich, a pasmo ich rozpocznie jutro to jest w sobotę wielki obiad u lorda Malmesbury, na którym wszyscy ministrowie znajdować się będą. Stosunki rządów angielskiego z francuskim są jak można na najlepszéj stopie. Ludzie stanu obu narodów podwajają usiłowania w miarę, jak wypadki lub niechętni dążą do zachwiania dobréj między rządami harmonii. Według wszelkiego podobieństwa proces Bernarda zakończy się surowym wyrokiem sądu *). Gdyby jednak w tym względzie zawód nastąpił, ministeryum zobowiązało się przedstawić na nowo parlamentowi prawo o cudzoziemcach.

Obecne ministeryum angielskie dosyć jest silnie poparte i przejdzie zapewne obecną sesyą z zadowalniającą większością. Gdyby ją jednak niespodzianie straciło, ucieknie się do *ultima ratio* do rozwiązania parlamentu.

Rząd francuski z oględnością i umiarkowaniem objawił swoje zdanie rządowi sardyńskiemu co do sporu z Neapolem. Przyznaje on w formie niestósowność ale w gruncie słuszność rządowi króla Obojga Sycylii i uważa przytrzymanie statku „Cagliari“ za uprawnione.

W kwestyi szlezwicko-holsztyńskiéj Francya nachyla się ku Danii i za złe ma Rzeszy Niemieckiéj, że słusznych jéj przedstawień na uwagę i pod rozbiór nawet wziąść nie chce.

Członkowie Ciała prawodawczego wszyscy bez *wyjątku*, zapraszani są kolejno na obiady do Tuilleryów. Z deputowanych opozycyi demokratycznéj jeden tylko p. Curé były mer z Bordeaux w 1848 stawił się na wezwanie i był przedmiotem szczególnych dystynkcyj ze strony obojga Cesarstwa: pp. Olivier wygnaniem ojca, Henon wygnaniem przyjaciół, Darimon słabością zdrowia wymówili się.

Rozmaite środki finansowe rozbierano w tych czasach to na zgromadzeniach wielkich kapitalistów, to na radzie stanu, w końcu i na radzie ministrów. Szukano sposobu zelektryzowania giełdy i wyprowadzenia jéj ze stanu apatyi w jaki popadła.

Zniesienie opłaty wchodowéj, zmiana dwóch likwidacyj co dwa tygodnie na jednę miesięczną dla akcyj przemysłowych, tak jak to dzieje się z rentą, zmasowanie wszystkich obligacyj w całości i przypuszczenie ich do warunków przedaży kredytowéj czyli do gry, nakoniec zniesienie podatku od wartości ruchomych, wszystkie te środki były roztrząsane i ostatecznie zaniechane. Ostatni szczególniéj projekt dotyczący zniesienia podatku od wartości ruchomych silnie był popierany i zbijany. Nie wiadomo czy interes skarbu czy inny jaki powód nadawał rozprawom nieco większą niż zwykle energię. Mówią że utrzymanie się pp. Rouher i Magne przy ministeryach któremi zarządzają, zależało od przyjęcia lub odrzucenia projektu. Rada stanu na wczorajszéj przedłużonéj sesyi zniesienie podatku uznała za bezużyteczne.

Mówiłem niedawno z jednym bardzo doświadczonym i dobrze widzącym rzeczy giełdowe, zaręczył mnie, iż niepamiętają wypadku, któryby tak wpłynął silnie na umysły kapitalistów jak zamach 14go stycznia. Przechodząc przez Palais Royal dostrzegłem broszurę, która mnie tytułem uderzyła, kupiłem ją bo na okładkach czytać się dało: „Odpowiedź przewielebnemu ojcu Feliksowi, na 4tą, 5tą i 6tą konferencyę w Notre Dame przez O. Enfantin“. Wiedziałem że słynny naczelnik St. Simonistów żyje gdzieś na ustroniu. Ale miałem o nim lepszą opinię, sądziłem że zaniechał apostolstwa. Dawnym uczniom jego dobrze się na świecie dzieje. Prawda że sekta St. Simonistów liczyła niegdyś w gronie swoim najzdolniejszych ludzi. To też prawie wszyscy prostą drogą pracy i usiłowań korzystne i zaszczytne w towarzystwie zajęli miejsca. PP. Pereiry dźwigają ciężar olbrzymiéj fortuny, Michel Chevalier obraduje w radzie stanu i t. d. Jeden ojciec Enfantin odezwał się tem dopiero dawnym głosem. Ciekawa jest broszura pod tym względem, że zdaje się jakby napisana przez człowieka, który ćwierć wieku przespał i przebudziwszy się nie zadał sobie nawet pracy zapytania się czuwających coteż się podczas snu jego na świecie zdarzyło.

W ojcu Feliksie ma się rozumieć, że naczelnik niegdyś sekty nie widzi tylko kaznodzieję godnego następcę OO. Lacordaire i Ravignan ale uosobistnienie duchowieństwa, katolicyzmu, dogmatu.

Chrystusa podnosi, Chrystusa tłumaczy, o Chrystusie w dniu Jego Zmartwychwstania przemawia, Chrystusa kapłanem, zastępcą na ziemi być pragnie i do tego ma prawo. Tak twierdzi O. Enfantin roku pańskiego 1858 w niedzielę Wielkanocną.

P. Ristori nie znalazła już u paryżanów tego zapału jaki dawniéj wzbudzała, nie dla tego ażeby jéj talent miał zniżać się, ale z powodu odwiecznego przywileju służącego stolicy Francyi.

Paryż daje patenta, inwestytury, przykłada pieczęcie wielkim zdolnościom, wielkim talentom lub nawet takim, którzy się tylko mieć takowe zdają. Ale rzadko kiedy powtarza owacye, lub udziela oklasków, już gdzieindziéj czcią otoczonym wyższościom. Taki wzgląd zachowuje tylko dla krajowców i to dla takich np. jak p. Rachel. Cudzoziemski talent, geniusz nawet niech się nie spodziewa dwa razy paryżan zachwycić. Tłumaczą się Francuzi, że gust do trajedyi stracili. Być może. A jednak jestem pewnym, że artystka francuska w teatrze francuskim zbliżona tylko talentem do pani Ristori spowodowałaby jeszcze ciżbę słuchaczów i grzmot oklasków.

W sali Ventadour opery włoskiéj, gdzie gra p. Ristori oklasków nie braknie, wieńce się nawet sypią, ale połowa sali pusta.

C. k. minister spraw wewnętrznych zamianował adjunkta urzędu powiatowego Aleksandra Grąszewskiego, komisarzem obwodowym 3éj klasy w Krakowskim obrębie rządowym, a komisarza obwodowego Jana Ettmayera kaw. Adelsburg koncepistą ministeryalnym w ministeryum spraw wewnętrznych.

Wiedeń 20 kwietnia. Pod napisem: „Dwie kwestye niemieckie,“ dzisiejsza *O. D. Post* rozbiera spór duński i unię celną Austryi ze związkiem celnym. „O kwestyi holsztyńsko-szlezwickiej donosić, jest równie bolesną jak nudną rzeczą; wieść o nieudaniu się konferencyj celnych w Wiedniu, zawstydzającą jest dla Niemiec, a poniżającą dla każdego patryoty niemieckigo.“ Z tak żałośliwego tonu dziennik ten zaczyna o tych dwóch kwestyach niemieckich, popełniając co do pierwszéj ten błąd jeszcze, że natrąca o Szlezwiku, o którym w całym sporze duńsko-niemieckim ani słowa niema. O sprawie téj pisaliśmy już nazbyt często i dla tego nie powtórzymy jéj dziejów podanych przez *O. D. Post.* O konferencyach celnych dzienniki wiedeńskie długo milczały, lecz teraz gdy w dzienikach pruskich nieszczędzą komentarzy nad tym przedmiotem, *O. D. Post* zabiera głos także aby osłabić zarzuty pruskie, zarzuty zaprawdę częstokroć śmieszne, jak np. że związek celny z Austryą był niepodobny dla względów narodowości. Ta etnograficzna powściągliwość Niemiec, brzmi bardzo pociesznie, a w szczerość jéj nawet *O. D. Post*, najbardziej niemiecka z gazet wiedeńskich, nie chce wierzyć. Łatwo zbić również inne zarzuty organów północno niemieckich, odnoszące się do niezgodności form politycznych; wszelako najmniéj dotknięto dwóch najdrażliwszych przyczyn nie udania się związku obu systemów celnych, to jest obawy jaką miano w Prusach przed przewagą Austryi w Niemczech i stosunków monetarnych w Austryi.

—Dziwna to rzecz, że jeden z większych organów tutejszego dziennikarstwa, *Oester. Ztg*, uznała za stósowne wykazywać potrzebę notaryatu i adwokatury i uznać instytucye te jako ważne ogniwa w stósunkach prawno cywilnych. Zdaje się, że pojęcia co do zakresu działań obu tych instytucyj nie są jeszcze w Austryi dość jasne, gdy *Oestr. Ztg* natrąca o przypadkach mięszania atrybucyi jednych i drugich, i wymienia jakie w ogóle czynności należą do adwokatów a jakie do notaryuszów. Ośmiela się ona w dalszym ciągu wróżyć reformę postępowania spornego, a mianowicie krótkie termina, zakaz ich przewlekania, zniesienie delat, surową karność sędziów i adwokatów. W końcu zaś dodaje, że dalszemu dopiero rozwinięciu reformy sądowéj pozostawić trzeba zaprowadzenie rad familijnych i sądów pokoju. Prostsza byłaby do tego droga wziąść gotowe instytucye w innych krajach i zaprowadzić cywilne postępowanie francuskie odznaczające się pośpiechem, taniością i praktycznością udowodnioną od pół wieku nietylko we Francyi, ale i w wielu innych krajach, które ztamtąd wzory swoje brały.

— Korespondent *Gazety Kolońskiéj* zapowiada przybycie tego lata do Wiednia nadzwyczajnego gościa, którego tam niewidziano od czasów Cesarza Józefa II, to jest: Papieża.

— Do dzienników pruskich piszą z Wiednia, że groźne artykuły gazet francuskich przeciw zajęciu wyspy Perim, dość zimno w Wiedniu przyjętemi zostały, a nawet, że prasa wiedeńska zobojętniała wielce w dawnych swoich sympatyach dla przedsiębiorstwa p. Lessepsa. Spostrzeżenie to powzięte zapewne zostało z artykułu *O. D.Post*, która broniąc się przeciw zarzutowi, jakoby w kwestyi suezkiéj zmienić miała swoje zdanie, powiada, że Austrya zajmuje się tak jak cały świat oświecony sprawą suezkiego przekopu, zwłaszcza, że idzie jéj o wzrost handlu swego adryatyckiego, o wzrost Tryestu i Wenecyi; wszelako nie widzi potrzeby aby naglić. Dla przyszłych korzyści niemoże Austrya chcieć zakłócenia stosunków obecnych już bez tego naprężonych. Znaczenie polityczne kwestyi suezkiej obok znaczenia handlowego już teraz występuje na jaw, a sprawa zajęcia wyspy Perim ostrzegać powinna, iż może ona sprowadzić zawikłanie. Koniecznie zatem wypada się poprzednio porozumieć nad polityczną donośnością kwestyi suezkiej, zanim się do materyalnego jéj rozwiązania przystąpi.

Anglia.

W d. 16go b. m. zabrał p. Edwin James głos w obronie Bernarda przed sądem centralnym londyńskim wobec licznego zgromadzenia publiczności złożonéj z różnych sfer społeczeństwa. Na wstępie rzucił on kilka uwag o charakterze bezprzykładnym procesu, który rozpoczęty w formie szczegółowéj

*) Wyrok sądu w sprawie Bernarda podaliśmy w przedostatnim przeglądzie.

---

szym nabytkiem. Dowcip francuzki i żywa akcya są jéj podstawą, a panowanie płci pięknéj nad brzydką jéj osnową. Oto i cała treść sztuki, podobnéj do ukręconego bicza z piasku.

Mamy tu także i nowego śpiewaka z Wiednia, który niemiał szczęścia w Krakowie. Jestto p. Hölzel; ma on głos bas-baritonowy silny, czysty, ale czy umie nim władać, to się dopiero pakaże. Ma wystąpić w niedzielę w Resursie nowéj, w poranku muzykalnym, gdzie także da się słyszeć i p. Emanuel Kania, świeżo wracający z Paryża. A dobry to fortepianista, zatém spodziewać się należy, że poranek się powiedzie. Ale mówiąc o Paryżu, dodać należy, że w tych dniach występowali tam aż dwaj polscy artyści, to jest Henryk Wieniawski i Nikodem Biernacki obaj skrzypki. Oba mieli dobre powodzenie, a szczególniéj też Henryk Wieniawski, który podobno już stanowczo otrzymał berło skrzypka w Europie.

Coś kraj nasz w tych czasach najobfitszy podobno jest w artystów i to wszelkiego rodzaju, a zwłaszcza muzycznych, jako to: skrzypków, fortepianistów i wiolonczelistów; i jeżeli którego w tym rodzaju ogłoszą mistrzem, to pewno Polak. Przyjemnie to zaprawdę słyszeć o tém, a jeszcze przyjemniéj pisać i to z prawdziwego przekonania a nie z żadnych przechwałek. Nie mniéj także bogaci jesteśmy w malarzy, snycerzy, a nawet i pisarzy. Daj Boże, abyśmy tak daléj postępowali i szczycili się rodakami swemi, wyzwoleńcami piękna.—

Z nowych wydawnictw ujrzeliśmy już pierwszy zeszyt zapowiedzianych Bocianów polskich, czyli pisma czasowego humorystycznego, p. n. Wolne żarty. Zeszyt ten odznacza się zarówno wesołością jak i dowcipem, rycinki są wyborne Franciszka Kostrzewskiego; słowem, sądząc po pierwszym numerze, zdaje się, iż pismo to najzupełniéj odpowie celowi, jaki sobie zamierzyło. Na jedną wszakże rzecz niemożemy się zgodzić, a zwłaszcza gdy wielu podziela to samo zdanie. Jest tam żywcem przedstawiony tak z rysunku jak z opisu i z sposobu narracyi swojéj jeden z pisarzy, który obecnie bawiąc za granicą niema nawet sposobności podjęcia rzuconéj mu rękawicy.

Zawszeć to człowiek, który położył nie zaprzeczone w piśmiennictwie zasługi, szykanowanie więc osobiste, jest to deptanie tych zasług, a tem zaprawdę nietylko niezachęcim nikogo do pracy, ale owszem odstręczymy zupełnie. Jest to uwaga najszczerszéj przychylności dla nowego pisma, uczyniona. Każdy może mieć swoje śmieszności i te wytknięte ogółowo, nikogo nie dotkną, a jednak mogą poprawić, lecz uosobione tak piórem jak rylcem, obrażają i zniechęcają każdego. Takie przynajmniej na wielu zrobił wrażenie numer pierwszy Bocianów, czujemy się więc w obowiązku zwrócić na to uwagę wydawców, pozostawiając im wszelką nadal według ich przekonania działalność.—

Zwracając się od wesołych Bocianów do smutku, poświęcić należy choć kilka słów mężowi zasług, jakim był Doktor medycyny i chirurgi Franciszek Ksawery Baldauf, niegdy lekarz dywizyjny byłego wojska Polskiego, a który w tych dniach rozstał się z tym światem, pierś tego męża okryta była zaszczytnemi ozdobami honorowemi. Dzielił on wszystkie losy armii za Napoleona I, spiesząc zawsze z pomocą rannym w owych walkach olbrzymich jakie upamiętniły panowanie tego Cesarza. W r. z. Baldauf, obchodził jubileusz 50cio-letnich zasług położonych w zawodzie lekarskim. Uczcili go wtedy dawni i teraźniejsi współtowarzysze jego a uczcili go z przekonania, jako męża który pod każdym względem nabył prawa do tego. Dziś pozostała mu już tylko mogiła i droższa nad wszystko, pamięć potomnych, ów najszczytniejszy pomnik na téj ziemi, którą sobie przybrał za własną ojczyznę.—

Oddawszy więc hołd pamięci tego człowieka, idźmy daléj koleją wypadków, które gonią jedne za drugiemi w tym labiryncie tygodniowym przeplatane to smutkiem, to wesołością, według tego jak to zwykle na tym Bożym świecie przytrafiać się zwykło.

Należałoby tu coś wspomnieć o wiośnie, ale cóż z tego, kiedy żółwim krokiem do nas zagląda. Niby to zajaśnieje, szerząc do koła swe ożywcze promienie, gdy znowu nagle zasępi swe czoło strasząc zimnem i ostrością powietrza. Ależ to dopiero kwiecień, bądźmyż tedy cierpliwi, całą nadzieję w błogim pokładając maju.

Zresztą i cóż tak pilnego? Alboż to Warszawa ziewa? Czyż nieskacze jeszcze i nieweseli się na różnych wieczorach, to muzycznych, to tańcujących i t. d. Co do muzycznych, z tych najpierwsze miejsce trzyma obecnie w Warszawie salon pani Kalergis. Dama ta, sama całą duszą artystka umie gromadzić około siebie wszystkie talenta, które garną się do niej, ceniąc w jéj osobie zarówno sztukę, jak to nacechowane szlachetnością obejście podziwiane przez wszystkich. W salonie téj damy jakaś dziwna panuje swoboda, obok dystynkcyi i elegancyi. Sama jak powiedzieliśmy artystka jednem uderzeniem w martwe klawisze, porusza niebawem całe zebrane grono amatorów i wszelkiego rodzaju muzyków, którzy jakby natchnieni dźwiękiem jéj tonów, współubiegają się w przyjęciu czynnego udziału w wieczorze, urozmaiconego najwyborniejszemi dziełami. A wieczory te powtarzają się bardzo i bardzo często, a ciągną się długo i bardzo długo, nie nużąc nikogo, ale przeciwnie zachęcając jeszcze do ich wznowienia. P. Kalergis wkrótce już opuszcza Warszawę i uniesie za sobą tęsknotę prawdziwą tych wszystkich, którzy tylko mieli sposobność zbliżenia się do niéj. Warszawa straci na jednym salonie, który nieprędko zastąpionym zostanie.—

Mówiąc już o muzykalnych wieczorach, trzeba także oddać sprawiedliwość i tym które od czasu do czasu pojawiają się w domu pp. Reschke. Sama bowiem gospodyni domu słynie z swego pięknego głosu, a umiejąc wybrać odpowiednie muzykalne kółko, nie jednokrotnie zadowolnić zdołała grono słuchaczów nawiedzających z przyjemnością te progi.

Na tem kończymy dzisiejszy przegląd, idąc patrzeć co daléj będzie.

⊙

przez rząd, następnie prowadzony daléj przez inny rząd w sposób niesłychanie obciążający, narusza według zdania jego, nietylko swobody publiczne Anglii, lecz całego nawet świata. Obrońca składa hołd świetnym zaletom sądownictwa angielskiego które szlachetnie dopełniać zwykło obowiązku obrony słabego przeciwko silniejszemu, a mianowicie oddaje cześć lordowi Pollock, członkowi obecnego sądu, którego imie okryło się pod tym względem sławą.

„Szlachetny mój przyjaciel prokurator jeneralny, mówi obrońca, który wytoczył sprawę z takiem umiarkowaniem i z tak spokojną godnością, pomimo dosadności swych uwag, nie stawił powodów rozpoczęcia tego procesu i nie wyjaśnił dla czego wszczęły się rozprawy, które się wyrokiem waszym zakończyć mają; niepowiedział na co broczyć się ma tusztowanie angielskie krwią Bernarda, jakby niedość jeszcze było krwi Pierego i Orsiniego. Należy to wytłumaczyć. Znacie jak mniemam prawdziwe pobudki, powiem wam tylko dla czego akt parlamentu do téj chwili zapomniany, wydobyty został z pyłu przeszłości, dla czego sprawie téj brakło téj śmiałości i lojalności jaką się powszechnie odznacza sądownictwo angielskie w obliczu trybunału sprawiedliwości. Oto dla tego, że proces ten nakazany został przez rząd obcy i wytoczony przez rząd, który w Izbie niższéj zataił rzeczywiste położenie rzeczy. Oskarżyciel musiał przerzucać stosy aktów parlamentowych, aby z nich wydobyć jakikolwiek pozór żądania od was wyroku za morderstwo przeciwko niewinnemu. Prokurator jeneralny zamilczał o pobudkach i rozwinięciu się tego procesu. Na próżno czekaliśmy na dowody, dla czego znamienity ten człowiek — znamienity przymiotami umysłu, wychowaniem i trybem życia — prześladowany za spisek, przez tyle dni, przez tyle tygodni, nagle oskarżony zostaje o morderstwo. Naprózno wyglądaliśmy nowych odkryć w téj sprawie, którą szlachetny mój przyjaciel p. Bodkin tak długo uważał za spisek, a którą nagle jakby światłem wyższéj władzy objaśnioną ujrzał zmieniającą się w oskarżenie o morderstwo. Prawda że urzędnicy korony powiedzieli nam że to jest próba. Spróbójmy wynaleść sąd przysięgłych, któryby mógł orzec winę, a to nas wybawi od kłopotów. Zastanowmy się więc nad tem o co chodzi.“

Obrońca twierdzi że wiadomość o zamachu 14go stycznia, napełniła Anglię uczuciem zgrozy i przerażenia, lecz rozwinąwszy następnie historyę faktów zaszłych od téj chwili, stara się dowieść że proces ten nie jest zwykłą sprawą dotyczącą spisku lub morderstwa, lecz sprawą polityczną. W skutku zamachu przesłana Anglii od rządu francuzkiego depesza wskazuje jak sobie rząd angielski ma postąpić, aby zadowolnić swego sprzymierzeńca. Lord Palmerston odpowiada na to wnioskiem do prawa o spiskach, dodać jednak należy że lord Campbell pomimo całéj lojalności swych opinij, wzdrygnął się w Izbie wyższéj przed niepopularnością téj polityki. Lord Russell, jeden z największych mowców Izby niższéj potępił od razu zgubną tę politykę, a słowa jego pozostaną w pamięci szczerych przyjaciół liberalnéj konstytucyi angielskiéj. Cóż się więc dzieje? Data te są ważne. Oskarżony zostaje uwięziony w końcu stycznia na rozkaz rządu lorda Palmerstona. Izba niższa pojęła niebezpieczeństwo, opinia publiczna udzieliła jéj światła i ministeryum lorda Palmerstona zostało obalone. — Stanął wtedy na czele rządu lord Derby, i nauczony przykładem, zapytuje sam siebie co czynić wypada. Oddaje rzecz te do zbadania najgłówniejszym prawnikom i na mocy wyszukanego w dawnych aktach parlamentu prawa, mającego się zastósować do obecnego wypadku, wyznacza komisyę osobną. Prawo to w niczem do toczącego się procesu zastósować się nieda, miało ono tylko na celu wybawienie z politycznego kłopotu ministerium. W d. 19go lutego upadło ministeryum Palmerstona, w d. 29go powstało ministeryum Derbego, a 13go marca niespodziewanie oskarżenie Bernarda o spisek zamieniło się w oskarżenie o morderstwo. Lecz rząd przysięgłych nieda się obałamucić naciskiem z góry i sądzić będzie według przekonania a przekonanie oprze na dowodach. Tu obrońca przystępuje do wyliczenia przebiegu faktów i dowodzi że aż do wyjazdu Giorgiego z Londynu, oskarżony żadnéj nieodgrywa roli. Fabrykant granatów ma jedynie stosunki z Allsopem, on mu daje rozkazy i on płaci. Giorgi wyjeżdża z granatami, jakież są jego zeznania? Raz granaty te mają według niego 5 lub 6 pistonów, to znowu 15, w końcu odwołuje co powiedział. P. Reghenzi przyprowadzona została przez policyą w ostatnéj chwili na to, aby uznać że wskazany model granatów niepodobny jest do tych które widziała. Pistolety wysłane zostały do Paryża na sprzedaż, a że tak było dowodem jest iż dopiero po licznych i bezskutecznych poszukiwaniach wręczone zostały Orsiniemu. Oskarżony kupuje materyały z jakich się składa proch piorunujący, lecz w tem właśnie leży dowód; gdyż miał na myśli broń wojenną nie zaś morderczą gdyż zapasy materyałów zakupionych wystarczyłyby na tysiące granatów. Obrońca przechodząc każdy punkt oskarżenia zosobna, wykazuje wszędzie wpływ policyi na świadków, i nagania niemoralne to działanie, które rzuca podejrzenie na najszczersze zeznania. Wreszcie kończy temi słowy: „Podaję los oskarżonego w ręce sądu przysięgłych i błagam was abyście orzekli według sumienia bez obawy armii francuzkiéj, bez obawy jéj flot, słowem bez obawy Francyi.“ Rozwinąwszy ostatecznie silną obronę oskarżonego, żąda uniewinnienia go.

Po półgodzinnéj przerwie następnie przemówił prokurator jeneralny: „Dopełniając obowiązku mego, trzymać się będę zwyczaju w podobnych razach. Niechcę naganiać przyjaciela mego p. James, chcę tylko wyprowadzić z błędu sąd przysięgłych i zapewnić ich że proces nie był wytoczony ani prowadzony w skutku nalegania rządu francuzkiego, ani też na żądanie kogobądź prócz tych których państwo umocowało do tego. Poprzednik mój ułożył zaskarżenie swoje według dostarczonych mu okoliczności, które dowodziły że oskarżony był w związku z Orsinim i innymi sprawcami zamachu. Oskarżenia nie opierał na przedawnionych aktach parlamentu, gdyż akt datuje z czasów Jerzego IV. Nie rząd wniósł oskarżenie, lecz światły urzędnik, który badał więźnia, i mniemał iż jest obowiązkiem jego tak czynić jak uczynił, a sąd przysięgłych roztrzygać winien o winie lub niewinności oskarżonego według dostarczonych dowodów, a nie według wymowy światłego obrońcy więźnia.“

Prokurator jeneralny wyraża daléj zaufanie, jakie pokłada w sędziach, dodając, że czyn podobny po raz pierwszy schańbił Anglię. Gdyby podobny zamach, mówi on, wymierzony był przeciw królowéj i gdyby przytem wiele osób było rannych, cóżbyście pomyśleli o kraju, któryby odmówił sprawiedliwości pod pozorem, iż nie chce, aby mu obcy rząd dawał przepisy postępowania? Dwa tylko punkta rozebrać należy: najprzód, czy narzędzia dostarczone Orsiniemu i jego wspólnikom, są to te same granaty, lub część ich tylko, które Taylor fabrykował, a Allsop za nie zapłacił i które posłużyły do zbrodni, lub czy także jakie inne narzędzia fabrykowane, zakupione i nabyte gdzieindziéj, dostawione były do Brukseli w innym celu. Drugiém pytaniem jest czy oskarżony wiedział jaki chciano zrobić użytek z granatów.

Kwestye te są zaledwo cieniem wątpliwości dla prokuratora jeneralnego, który się stara zbić dowody stawione w téj mierze przez obrońcę oskarżonego. Nadmienia następnie, że Bernard robił proch piorunujący, że on pisał do Outrequina do Paryża, polecając mu Orsiniego pod nazwą Allsopa, że on wyprawił Rudia z Londynu.

Tu oskarżony uderza ręką w stół i z wielkim zapałem przeczy. Lord Campbell podnosi rękę, więzień uspokaja się i uchyla głowę. Prokurator jeneralny powiada w końcu, iż pewnym jest, że zbrodnia niemogła być dopełnioną bez pomocników w Anglii. Broń tu była fabrykowaną, plan tu również był ułożony; sąd przeto nie będzie się wahał orzec karę na człowieka, który główną dawał pomoc zamachowi. Gdyby po dojrzałéj rozwadze najmniejszą wątpliwość mieli sędziowie, będzie ich obowiązkiem wydać wyrok niewinności, lecz w razie przeciwnym niepowinni ulegać uczuciom ludzkości.

Sąd odracza się do jutra.

Włochy.

Rozprawy Izby deputowanych w Turynie nad prawem Deforesta podawane są przez dzienniki w niedokładnych ułomkach i ogólnych sprawozdaniach korespondentów. Dzienniki paryskie, wiedeńskie i pruskie nie zgadzają się nawet ani w cytacyach dosłownych tu i owdzie wyrywanych z pośrodka mów, ani też w odmalowaniu ogólnego wrażenia i cechy każdego głosu. Z porównania tych rozrzuconych materyałów poznać jedynie to można, że rozprawy toczą się z niezwykłą namiętnością, i bez żadnego względu na rządy sąsiednie, osobliwie na Francyę, któréj naciskowi głównie przypisują projekt rządowy. Dotychczas rezultat obrad niewiadomy, a ostatnie wiadomości drogą telegraficzną nadeszłe z 18go nic jeszcze nie wspominają o zakończeniu obrad. W pierwszym dniu obrad tj. 13 hr. Solaro de la Margherita powiedział był wiele gorzkich prawd, które przyjęto z oburzeniem. Zarzucał dziennikom sardyńskim, między niemi zaś i gazecie urzędowéj, uwielbianie królobójstwa, zarzucał ministrom wezwanie obcych państw do mięszania się w sprawy innych krajów włoskich, przez co otwarto im drogę i do Turynu. Wreszcie głosował za prawem lubo nznawał jego niedostateczność. Boggio bronił prawa i rządu francuskiego; Mamiani zagorzale przemawiał za napoleonizmem. Pareto z lewéj, przeciw projektowi mówił i dowodził, że na zasadzie jego może nietylko dziennikarz ale i historyk rozbierający przeszłe wypadki, być pociągniętym do odpowiedzialności; Profesor Farini członek środka lewego, pomijał prawną stronę projektu, a ze stanowiska politycznego takowy rozbierając, bronił Francyi, a Sardynii przyznawał misyę przewodniczenia Włochom. Mowa jego zwróconą była w znacznéj części przeciw hr. Solaro, którego usiłował pobić przytaczaniem własnych jego wyrazów z dzieł przez niego pisanych.

Nazajutrz 14go Farini rozpoczął dalszą swoją obronę projektu rządowego. Widzi on potrzebę przymierza z Francyą i zgadza się co do tego ze sprawozdawcą p. Valerio, lecz gdy ten chce czekać zmiany rządu we Francyi, on liczy zawsze na Francyę taką jaką jest. Buffa jeden z obrońców prawa w komisyi, bronił go i w Izbie. Szczególna rzecz, że większa część mowców stanowisko tylko polityczne ocenia, i od niego chce czynić zawisłem uchwałę Izby, co dowodzi właśnie trudnego położenia Piemontu, Buffa mówił, że od przyjęcia lub odrzucenia prawa zależy nawet dalszy tok sporu z Neapolem. Następnie Brofferio w zjadliwych wyrazach, których mu w Paryżu niezapomną, wiązał w jedno dzień 2 grudnia i 14 stycznia. Ten ostatni był płodem tamtego. Jednemu i drugiemu obcy jest Piemont, należało go nie mięszać do tych zamachów. Brofferio rozbiera każde słowo hr. Solaro i profesora Farini i nicuje takowe. Pyta: gdzie granica obrazy obcych monarchów, czy Piemont ma być odpowiedzialnym nawet za życie królowéj Pomare i cesarza Soulouque. Wyrzuca próżność gabinetowi, który chciał w Krymie zbierać wawrzyny, a stracił tylko ludzi i pieniądze. Skutek przyjaźni z Francyą jest prawo drukowe i wygnanie wychodźców. Jeżeli Mamiani chwali się że widział, jak Napoleon za Włochami się ujmował, to on Brofferio widział jak Oudinot wjeżdżał do Rzymu. List do Edgara Neja, to kruk który wyleciał z arki i nigdy nie wrócił. Mamiani spodziewał się korzyści z wyprawy krymskiéj, potem z kongresu paryskiego, on, mowca wie o tem, że polityka taka nieoswobodzi Włoch. Kiedy Francuzi przejdą Cenis, to nie na to, aby przynieśli wolność, lecz aby niewolę pierwszego cesarstwa przywrócili. Rozprawy tego dnia zamknął Ratazzi były minister spraw wewnętrznych, mową długą, w któréj dowodził niedostateczności istniejących praw.

Według depeszy telegraficznéj z Turynu z 17go podanéj przez *Indépendance belge*, hr. Cavour miał w d. 16 mowę, w któréj oświadczył, iż prawo projektowane nie jest wypływem zewnętrznego nacisku, ale dziełem własnéj woli rządu. Spowodowane ono zostało uniewinnieniem przez sąd dziennika *La Ragione*, i zamachami morderczemi na życie króla Wiktora Emanuela. Hr. Cavour rozbierał następnie politykę Piemontu od r. 1848 i utrzymywał, że udział Sardynii w wyprawie krymskiéj i w kongresie paryskim sprawił moralne przeobrażenie w kraju, które nie zostanie bez materyalnych skutków. Polityka Sardynii wykazuje, że trzeba zawierać przymierza korzystne i trwałe. Naród francuski nie zda się na rzeczpospolitą. Ani pierwsza ani druga republika francuska nic dla Włoch nie zrobiła, gdy tymczasem dynastya napoleońska zawsze im sprzyja. W końcu oświadczył minister, iż z przyjęcia tego prawa robi kwestyę gabinetową, albowiem ministeryum nie jest w stanie wnieść prawa, któreby ubliżało godności narodu. W skutku tego oświadczenia jest mniemanie, że prawo przejdzie.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 21go kwietnia. Pojutrze, to jest w piątek rozpoczyna się w mieście naszem dwutygodniowy jarmark wiosenny. Kupcy zjeżdżają już z towarami, i zapełniają budy na rynku i lokale na ten cel im podnajęte. Jaki będzie jarmark, tego przewidzieć trudno: zależy to od mnóstwa okoliczności a nawet od pogody, która rok temu niedopisała i na straty naraziła przybyłych z zapasami towarów. Jeden z kupców wrocławskich, który na poprzednich jarmarkach wyprzedał znaczne ilości towaru, robi sobie tę wygodę i oszczędność, iż zamiast przybyć do Krakowa zaprasza kupujących do siebie, a przynajmniéj chce listownie sprzedaż załatwiać. Na ten sposób moglibyśmy w Krakowie mieć z całego świata kupców jarmarcznych.

— Magistrat lwowski chcąc uporządkować cmentarze miejskie, wzywa osoby interesowane, aby kazały naprawić i odnowić pomniki krewnych swych chylące się do upadku, w ciągu roku jednego, po upływie bowiem tego czasu pomniki zniszczone uprzątnięte zostaną, a dla zachowania pamięci umieszczone będą w murze cmentarnym.

— Dr. Knoblecher jlny wikary apostolski na Afrykę środkową, który w Chartum założył był główną stacyę misyjną, umarł 13go b. m. w Neapolu w powrocie swoim do Wiednia.

— D. 12go kwietnia powstał pożar w lesie pod Grossosten i Rützen w powiecie Guhrau w Szląsku pruskim, z powodu nieostrożności ludzi którzy sobie w lesie jadło gotowali, a susza i wiatr silny rozniosły ogień z szybkością do koła i przeszło tysiąc morgów młodego lasu zupełnie spłonęło.

— „La Flandre maritime“ donosi, że rząd belgijski odrzucił propozycyę spółki kapitalistów chcących założyć w Ostendzie bank gier hazardowych, lubo przedsiębiorcy ofiarowali miastu 100,000 fr. rocznie, 25,000 na cele dobroczynne, 25,000 na uroczystości itp. Dziennik powyższy nie przytacza jednak powodów, dla czego rząd belgijski cierpi dotąd bank gier w Spa.

Teatr. Musieliśmy już parę razy wystąpić w roku zeszłym przeciw przedstawianiu na tutejszéj scenie polskiéj krwawych lub brudnych utworów owéj awanturniczéj szkoły porestauracyjno-francuskiéj, któréj adeptom nieszło o prawdę, myśl i uczucie piękna, o zasady sztuki a nawet zdrowego rozsądku, lecz tylko by kosztem tego wszystkiego zajmować, rozciekawiać i zabawiać widzów. Dramata te, owe karykaturalne uosobienia występków i zbrodni, owi bohaterowie wyciągnięci z kryminałów, skrytykowane i wyśmiane, znikły już nawet teraz z lepszych scen francuskich wywarłszy zawsze szkodliwy wpływ na literaturę i społeczność francuską. Gdy ta krwawa i awanturnicza szkoła rozrastała się w literaturze francuskiéj tłumiąc tam uczucie piękna, u nas dzięki wielkim poetom naszym, przechował się czysto i rozwijał szczytny i piękny kwiat poezyi, i od gorączki trawiącéj literaturę zachodnią uchroniło się w części piśmiennictwo nasze. A czyż dzisiaj, gdy z téj choroby wyliczył się nawet dramat francuski, mamy ją wprowadzać na scenę naszą, tępić uczucie i rozpowszechniać zły smak w publiczności naszéj? Tém surowiéj powstaliśmy przeciw przedstawieniu w teatrze polskim tych awanturniczych dramatów, iż kreślone zręcznie i z talentem, mogły być tém szkodliwszemi. Lecz cóż powimy o niezręcznych i karykaturalnych naśladowaniach tych Dumasowskich dramatów przez podrzędnych pisarzy francuskich bez talentu, ujrzawszy wczoraj na scenie naszéj nieszczęśliwą próbkę takich naśladowań? Słowem co powimy o przedstawianéj niedawno melodramie (?) „Ralf rozbójnik“ lub o dawanym wczoraj dramacie „Zły duch dwóch rodzin“, przy którym, w przeszłym roku wystawiona Dumasowska „La tour de Nesle“, nazwana u nas „Wieżą piekielną“, jest arcydziełem sztuki.

Pisać poważnie, rozbierać seryo takie dramata i melodramata, a nawet przypatrywać im się cierpliwie do końca, jest prawie niepodobna. Krytyka waha się czy przystąpić do rozbioru dzieł, których twórcom mało chodziło o wszelkie prawa nietylko estetyki lecz nawet zdrowego rozsądku. Prawdopodobieństwo wypadków, rysunek przedstawionych postaci, loiczność w charakterach: to według nich rzeczy niegodne trudu, na które to drobnostki nie zważali, byle ciekawość czytelnika trzymać ciągle w natężeniu. Przedstawiany jednak wczoraj „Zły duch dwóch rodzin“ (zapewne Zły duch sceny i publiczności), ma nadto i tę zaletę, że mimo chaosu awantur, jest nadzwyczaj nudnym i przeciągłym. Lecz takie wyroby piśmienne leżą po zagranicami literatury. Zostawmy więc w spokoju tych autorów-fabrykantów, niech prowadzą daléj swój przemysł; nie przerwiem im robót, gdyż sztuka i krytyka nic nie ma z niemi wspólnego.

Ale co może powodować do przedstawienia na scenie naczé takich Rozbójników i Złych duchów? Czy ukazaniem bezrozumnych płodów obéj literatury chcą wzbudzić zamiłowanie do własnéj? Czy odmalowaniem zbrodniarzy chcąc nas przekonać jak cnotliwi i szlachetni jesteśmy? Lecz w tém niewielka sztuka, gdyż i złoczyńcy wypuszczeni z kryminału albo uczuliby się w obec osób tego dramatu uczciwymi, albo ujrzeliby swą niższość w zbrodni i wiele pożytecznych dla siebie rzeczy nauczyćby się mogli.

Cóż powiedzieć można o grze artystów w takim Złym duchu sceny? Oto że szkoda talentu i dobréj gry pani Majewskiéj i pana Delhau, wysileń ich marniejących bez skutku by podnieść nieudolną sztukę w któréj nie ma pola dla artysty, bo nie ma ludzkich charakterów i loicznosci w zdarzeniach.

Chociaż o wczorajsze ukazanie się „Złego ducha“ na scenie polskiéj nie możemy obwiniać Dyrekcyę teatralną, gdyż było to benefis, a w takim razie wybór sztuki należy podobno do beneficyanta; chociaż winniśmy nawet oddać sprawiedliwość Dyrekcyi teatralnéj, iż dołożywszy znacznych starań, powiększyła grono artystów kilkoma niezaprzeczonemi talentami, angażując panię Majewską, pannę Biedrońską i pana Delhau; chociaż nakoniec starała się w roku bieżącym, szczególniéj na początku kursu, uczynić repertoar teatralny lepszym od zeszłorocznego i przedstawiła kilkanaście nowych a między niemi kilka dobrych utworów, — zawsze jednak repertoar ten powoduje nas do czynienia Dyrekcyi wielu uwag, między któremi dzisiaj ograniczamy się do następującéj. Na scenie naszéj widzimy najczęściéj dramata francuskie a komedye niemieckie. Czyżby nie można (nie mówimy zawsze, lecz częściéj) trzymać się przeciwnéj zasady i przedstawiać odwrotnie: komedye francuskie a dramata niemieckie; bo przecież znaną jest rzeczą, że literatura francuska celuje w komedyi, a słabszą jéj stroną jest dramat, w niemieckiém zaś dramatyczném piśmiennictwie, dramat jest jaśniejszą a komedya, zwykle ciężką farsą będąca, ciemniejszą jego stroną.

Przegląd polityczny.

Depesze telegraficzne.

Paryż 20 kwietnia. *Constitutionnel* zamieszcza artykuł z podpisem Renée, który maluje oburzenie sprawione we Francyi na wiadomość o uniewinnieniu Bernarda. Każdy pojął, mówi *Const.*, uczucia, jakich wyrazem był wczorajszy *Univers*. Nie potrzeba się rozpisywać nad tym niesłychanym skandalem, nikt bowiem nie wątpi, że Bernard był winnym, a ograniczyć się tylko chcemy na przypomnieniu Anglikom, którzy pragną utrzymania przyjaźni z Francyą, że rządowi trudno byłoby powstrzymać ogólne oburzenie, jeśliby nienawistna obrona adwokata Bernarda znalazła na nieszczęście rozpowszechnienie we Francyi.

Londyn 20 kwietnia. Na wczorajszem nocnem posiedzeniu izby wyższéj oświadczył lord Malmesbury, że większość prawników koronnych poczytała zabór „Cagliari“ jako prawnie dokonany, a zatem stanowcze wystąpienie w téj mierze jest niepodobnem.

Londyn 20 kwietnia. Na wczorajszem psiedzeniu nocnem izby niższéj, pan Disraeli przedłożył budżet państwa na r. 1859. Dochody obliczone są na 63,120,000 fst., wydatki zaś na 67,110,000 fst. Dla pokrycia niedoboru minister skarbu projektował podwyższyć opłatę od wódek, wstrzymać umorzenie długu wojennego i wypłatę na bony skarbowe, tudzież zaprowadzić podatek 1 pensa od czyków (cheques), obok zatrzymania dawnych podatków. Najznakomitsi mówcy izby zastrzegli sobie głosy nad temi przedmiotami. Lord Fitzgerald oświadczył, iż odwołanie lorda Howden z posady posła w Madrycie, niezmieniło bynajmniéj dotychczasowéj polityki angielskiéj względem Hiszpanii.

Według dzienników petersburgskich z 14go t. m., dowódzca armii 1széj i namiestnik Królestwa Polskiego książe Michał Gorczakow otrzymał urlop na $2\frac{1}{2}$ miesięcy, gdyż udaje się zagranicę (podobno do Włoch) dla poratowania zdrowia.

Izby hanowerska i badeńska przyjęły prawo o podwyżce podatku od wyrobu cukru burakowego, jako warunek objęty traktatem między krajami związku celnego.

Na dzień 14go czerwca rozpisane zostały wybory powszechne do Folkethingu duńskiego, którego peryod prawodawczy upłynął.

We wtorkowym numerze *Czasu* podaliśmy depeszę, iż pan D'Israeli oświadczył 16go w nocy w Izbie niższéj, iż prawnicy koronni (t. j. rada z prawników złożona do dawania opinii w sporach odnoszących się do prawa narodów, do stosunków prawniczo-dyplomatycznych, za których opinią jednak nie zawsze rząd idzie) poczytali zabór „Cagliari“ za bezprawny, a przeto rząd będzie się od Neapolu domagał wynagrodzenia dla mechaników angielskich przytrzymanych na tym statku i więzionych. Dokładne sprawozdanie z obrad Izby niższéj przekonywa, że depesza była zmyloną. D'Israeli oznajmił, że *jeżeli* prawnicy uznają *nielegalność* zaboru „Cagliari“, rząd upomni się o wynagrodzenie dla Parka i Watta. Z depeszy zaś dziś podanéj wykazuje się, iż 19go w nocy lord Malmesbury oświadczył, że zdaniem prawników zabór „Cagliari“ jest *legalny*, zatem o wynagrodzeniu mowy być nie może.

Antoni Kłobukowski Redaktor odpowiedzialny.

Kurs papierów publicznych i pieniędzy

Kraków 21 kwietnia

	żądają	płacą
Banknoty polskie za 100 złr.	436	434
Ruble obrączkowe agio	6½	5 5/6
Talary pruskie za 150 złr.	97	96½
Cwancygiery złr.	106¼	105 3/8
Półimperyały rosyjskie złr.	8 24	8 16
Napoleondory 20 fr. „	8 12	8 6
Dukaty holend. ważne „	4 47	4 42
„ austryackie „	4 50	4 44
Listy zastawne galicyjskie z kuponami „	80½	79¾
Obligacye indemn. z kupon. „	81	80
Pożyczka narodowa z r. 1854 „	84¼	83¾
Listy zastawne polskie z kuponami złp.	99¾	99¼

Wiedeń 21 kwietnia (telegraf.)

Augsburg	106¼
Hamburg	78¼
Londyn	—
Paryż	123¾
Agio od złota	7 1/8
5% Metaliki	81 1/8
4½% „	71
4% „	—
3% „	—
Losy z r. 1834	302
„ „ 1839	130
„ „ 1854	108½
Pożyczka narodowa 5%	84 1/8
Obligacye indemniz. galic.	78 7/8
Akcye Bankowe	974½
„ kredytu ruchomego	244¼
„ kolei francusko-austryackich	287¾
„ kolei północnéj	1840

Lwów 16 kwietnia.

	żądają	płacą
Dukat holenderski	4 48	4 44
„ austryacki	4 50	4 47
Półimperyał rosyjski	8 20	8 16
Rubel rosyjski	1 37	1 36
Talar pruski	1 33½	1 32
Pięciozłotówka polska	1 11	1 10
Listy zastawne galic. bez kupon.	79 42	79 15
Oblig. indemn. galic. bez kupon.	79 —	78 27
Pożyczka narodowa bez kupon.	84 —	83 20

Warszawa 17 kwietnia.

	żądają	płacą
Półimperyały rubli	—	5 45
Obligi skarbowe „	90 56	— —
kupon	—	— 18½
Listy zastawne III okresu rubli	14 88	— —
kupon	—	— 19½

Wrocław 20 kwietnia.

	żądają	płacą
Banknoty austryackie	97 11/12	—
Polskie bilety bankowe	89 2/3	—
„ listy zastawne	—	88 5/12
Poznańskie listy zastawne 4%	99½	—
„ „ „ 3½%	—	86¼
Oblig. kolei krak.-szląsk.	—	79½

Przyjechali od 20 do 21 kwietnia.

HOTEL POLLERA. Bobrowska Joanna obyw., Hartmann kapitan z Wadowic. Schremer Kazimierz kupiec, Neumann Oskar kupiec, Knopf T. kupiec z Mysłowic. Ringelheim Baruch kupiec z Tarnowa. Walter G. artysta z Wrocławia. Szybalski Felicyan obyw. z Regulic.

Wyjechali: Szujski Józef obyw. do Wiednia. Marka Ant. urzędnik do Lwowa. Hr. Moltke Karol tajny radzca, hr. Moltke Magnus wł. dóbr do Freiwaldu. Łempicki Hilary właśc. dóbr do Żyznowa. Löwy Bernard kupiec do Wieliczki. Neumann Oskar kupiec, Knopf T. kupiec do Mysłowic. Ringheim Baruch kupiec do Tarnowa.

HOTEL DREZDEŃSKI. Samuel Moth kupiec z Wiednia. Franciszek Martin kupiec z Drezna. Oskar Hemnüts z Graz. Fryderyk Wilhelm Borm von Weyche z Hanoweru. Otto von Cobe', Robert Künze z Rydzyny. Antoni Suchy z Pragi. Samuel Braunberg kupiec z Bielska. Joanna Sędzimir obyw. z Polski. Tytus Dunin obyw. z Galicyi.

HOTEL SASKI. Hipolit Koszutski obyw., Sewery Mieczkowski obyw. z Polski. Ferdynand bar. Baum wł. dóbr z Galicyi. Józef bar. Baum z Kopytówki.

Wyjechali: Romania Jakubowska wł. dóbr, Seweryn Mieszkowski obyw., Hipolit Koszutski obyw. do Polski. Teodor bar. Przychocki wła. dóbr, Władysław Olearski właś. dóbr do Galicyi.

HOTEL POLSKI Hamburger M. kupiec, Ongler M. kupiec, Neisser M. kupiec, Pniower kupiec z Wrocławia.

Wyjechali: Hatschek Maksymilian kupiec, Hatschek Zygmunt kupiec na prywatne mieszkanie. Maleszewski Józef do Rzeszowa.

Wiadomości handlowe i przemysłowe

CENY ZBOŻA

na Targowicy publicznéj w Krakowie w trzech gatunkach praktykowane.

Wyszczególnienie produktów	I. Gatunku od zr	kr.	do zr	kr.	II. Gatunku od zr	kr.	do zr	kr.	III. Gatunku od zr	kr.	do zr	kr.
Metz pszenicy zimo.	3	22½	3	32½	3	—	3	18¾	—	—	—	—
„ jaréj	3	7½	3	24	—	—	—	—	—	—	—	—
„ żyta	1	45	1	52½	1	37½	1	42½	—	—	—	—
„ jęczmienia	—	—	1	42½	—	—	1	30	—	—	—	—
„ owsa	1	15	1	22½	1	7½	1	12	—	—	—	—
„ grochu	2	45	2	52½	2	22½	2	30	—	—	—	—
„ jagieł	4	15	4	30	4	7½	4	12	—	—	—	—
„ fasoli	3	30	3	27½	—	—	3	25	—	—	—	—
„ tatarki	—	—	1	30	—	—	1	22½	—	—	—	—
„ prosa	—	—	2	7½	—	—	—	—	—	—	—	—
„ rzepaku zim.	10	—	11	—	—	—	—	—	—	—	—	—
„ „ letn.	11	—	12	—	—	—	—	—	—	—	—	—
funt mięsa wołowego	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
„ „ z drobnego	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
„ Polędw. woł.	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
Metz ziemniaków	—	—	1	12	—	—	1	6	—	—	—	—
Cet. siana wagi wied.	—	54	1	—	—	—	—	45	—	—	—	—
„ potrawu „	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
„ słomy „	—	—	—	36	—	—	—	30	—	—	—	—
Spirytusu garniec z opłatą na 90 Tr.	—	—	2	45	—	—	—	—	—	—	—	—
Okowity na 80 „	—	—	1	50	—	—	—	—	—	—	—	—
Szumówki garn.	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
Masła czystego garn.	3	15	3	36	—	—	—	—	—	—	—	—
Jaj kurzych kopa	—	—	—	43	—	—	—	39	—	—	—	—
Drożdży warienka z piwa marcowego	—	—	1	—	—	—	—	—	—	—	—	—
detto „ dubeltow.	—	—	—	45	—	—	—	—	—	—	—	—
Kaszy jęczm. ½ meca	—	22½	—	24	—	20	—	21	—	15	—	18
„ częstochow. „	—	—	1	6	—	—	1	4	—	—	—	—
„ pszennéj „	—	—	—	42	—	—	—	29	—	—	—	—
„ perłowéj „	1	—	1	7½	—	—	—	45	—	—	—	—
„ tatarczanéj „	—	33	—	36	—	—	—	34½	—	—	—	—
„ „ przetar. „	—	30	—	33	—	—	—	—	—	—	—	—
Pencaku „	—	—	—	30	—	—	—	27	—	—	—	—
Mąki z pod krupek „	—	20	—	22	—	—	—	—	—	—	—	—

Z Komisaryatu targowego. Kraków 20 kwietnia 1858 r.

A. Aleksandrowicz. — Komisarz targowy Jezierski.
A. Biasion. — Adjunkt Łoniński.

POCIĄGI OSOBOWE NA KOLEI ŻELAZNÉJ.

Odchodzą z Krakowa:

do Dębicy: g. 12 m. 15 w połud. — g. 9 m. 5 wieczorem.
do Wieliczki: g. 6 m. 30 rano — g. 9 m. 30 wieczorem.
do Wiednia: g. 6 m. 10 rano — g. 3 m. 25 po południu.
do Wrocławia i Warszawy: g. 8 m. 30 rano.

Przychodzą do Krakowa:

z Dębicy: g. 5 m. 20 rano — g. 3 m. 35 po południu.
z Wieliczki: g. 10 m. 46 rano — g. 7. m. — wieczorem.
z Wiednia: g. 11 m. 25 połud. — g. 6 m. 15 wieczorem.
z Wrocławia i Warszawy: g. 2 m. 55 po południu.

Z Dębicy do Krakowa:

odchodzą: g. 11 m. 15 przed połud. — g. 2 w nocy.
przychodzą: g. 3 m. 37 po połud. — g. 12 m. 25 w nocy.

Treść Obwieszczeń urzędowych w Nrze 88 *Krakauer Zeitung*.

Zawezwania. C. k. sąd obw. Rzeszowski: Helenę Marchocką, Józefę i Antoniego Peikertów, masę Konstancyi z Grocholskich Szaszkiewiczowéj i Salomeę Grocholską celem solidarnéj spłaty sum na dobrach zahipotekowanych.

Licytacya. W dniu 26 maja w Wieliczce dostawa materyałów na potrzebę tamtejszych salin.

URZĘDOWE.

(332) **Kundmachung.** (2-3)

[N. 6,960] Der Magistrat der k. Hauptstadt Lemberg hat beschlossen die bestehenden Leichenhöfe im Gebiethe der Stadt Lemberg zu reguliren. Um bei der Ausführung dieses Beschlusses jedes Hinderniss zeitgemäss beseitigt zu wissen, fordert hiemit der Magistrat alle diessfalls Betheiligten auf, die auf den hierortigen christlichen Kirchhöfen bestehenden baufälligen Grabdenkmale ihrer verblichenen Angehörigen innerhalb eines Zeitraumes von einem Jahre, d. i. bis Ende März 1859 renoviren und herstellen zu lassen; widrigens die baugefährlichen Denkmale, und deren Bau-Abfälle von ihrem Platze entfernt und zur Verwahrung des Andenkens von Amtswegen in der dereinst herzustellenden Kirchhofs-Umfangsmauer werden eingemauert werden.

Vom Magistrate der k. Hauptstadt Lemberg am 31ten März 1858.

Franz **Kroebl** m. p.
pr. Bürgermeister.

Obwieszczenie.

[L. 6,960] Magistrat król. stołecznego miasta Lwowa chwaliwszy regulacyę cmentarzów w obrębie miejskim, a chcąc wcześnie usunąć wszelkie przeszkody mogące tamować wykonanie téj uchwały, wzywa niniejszem wszystkie osoby, których rzecz ta dotyczy, ażeby pomniki nagrobne swoich krewnych na tutejszych cmentarzach chrześciańskich, chylące się do upadku, w ciągu roku jednego, to jest po koniec marca 1859 r. naprawić i odnowić kazali.

Po bezskutecznym upływie tego terminu pomniki te upadkiem grożące i odłamy takowych z urzędu będą uprzątnione, i ku zachowaniu pamięci, w murze który cmentarz ma otaczać, zostaną umieszczone.

Z Magistratu kr. stołecznego miasta Lwowa dnia 31go marca 1858 r.

Franciszek **Kroebl** m. p.
prow. Burmistrz

Inseraty.

C. k. TEATR POLSKI.

We czwartek dnia 22 kwietnia 1858 r.

ŚWIERCZ

obraz wiejski charakterystyczny w 5ciu odsłonach przez p. Birch Pfeiffer, z niemieckiego przetłómaczył A. Delhan.

Do numeru dzisiejszego dołącza się Dodatek.

SPOSTRZEŻENIA METEOROLOGICZNE

Dzień	godzina	wys. bar. w lin. par. przy 0° Reaum	stan ciep. podług Reaumura	wilgota powietrza względna	kierunek i natężenie wiatru	stan NIEBA	zjawiska napowietrzne	zmiana ciepła w ciągu dnia od	do
20	2	330 89	+12 0	45	wschodni słaby	pogoda		— 3°7	14° 0
	10	330 62	7 8	73	„ „	„			
21	6	330 50	4 8	85	„ „	„			

W Drukarni „Czasu“. — Antoni [illegible], rządzca drukarni

W Drukarni Czasu.

Czapliński Antoni rządzca drukarni.